


**KRZYSZTOF KRÓL**
*redaktor wydania*

Zakończyły się pielgrzymki. Odbyło się już wiele rekolekcji. Uczestników jakby trochę mniej niż kiedyś. To powód do zmartwień? Na pewno do refleksji. Przecież w kościołach też mniej ludzi niż ćwierć wieku temu. Cieszy bez wątplenia to, że wiele diecezjalnych dzieł wciąż trwa i rozwija się. Przykłady to chociażby Piętnaste Ogólnopolskie Nauczycielskie „Warsztaty w drodze” (str. III) czy rekolekcje oazowe w Tylmanowej (str. IV i V). Codzienne świadectwo tych ludzi jest dziś wyjątkowo potrzebne. ■

## ZA TYDZIEŃ

- NIEPEŁNOSPRAWNI szukają pracy
- PARAFIA W ŚWIDNICY

Ingres w Koszalinie

# Pożegnaliśmy bp. Dajczaka

Wielu naszych diecezjan uczestniczyło w ingresie biskupa Edwarda Dajczaka. Postanowili wspólną modlitwą w Koszalinie pożegnać swojego pasterza.

– Po prostu musiałem tu być, bp Dajczak pozwolił mi odnieść to, co w życiu najważniejsze – powiedział nam trzydziestoletni Tomek, który przejechał na ingres z Gorzowa. – W ten sposób, poprzez uczestnictwo w ingresie i modlitwie, chciałem mu podziękować – dodaje. Mężczyzna nie był jedynym mieszkańcem diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, który w ten symboliczny sposób pożegnał swojego pasterza. Wraz z nim przyjechała do Koszalina spora grupa duchownych, katechetów, samorządowców i świeckich. W rozmowie z nami biskup przypomniał swoim byłym diecezjanom, że diecezje koszalińsko-kołobrzeska i zielonogórsko-gorzowska leżą w granicach jednej metropolii. – Będziemy mieli wiele okazji do spotkań podczas naj-


KAMIL JURKOWSKI

różniejszych uroczystości – przekonuje hierarcha. – Poza tym tu mieszka moja rodzina, więc te ziemie na pewno będą mi wciąż bliskie – dodaje. Biskup Edward Dajczak będzie również kontynuować swoją przygodę z Przystankiem Jezus. – Bez względu na to, gdzie on będzie, ja będę w nim uczestniczył – zapewnił biskup.

Ingres był, jak życzył sobie pasterz, bardzo skromny. Z oddalo-

**Uroczyste przekazanie pasterskiej władzy**

nego od katedry o dwieście metrów kościoła pw. św. Józefa w procesji przeszli koncelebrujący Msze św. biskupi. Metropolita warszawski abp Kazimierz Nycz, poprzedni pasterz diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, przekazując bp. Dajczakowi symbol władzy biskupiej, powiedział: – Przekazując pastorał w tak godne i doświadczone ręce biskupa Edwarda, jestem pewien, że może być i będzie tylko lepiej. **JULIA MARKOWSKA**

## UŚMIECH NIEJEDNEGO DZIECKA



Chodzenie na szczydkach, bieg w workach czy rzut do kosza – to tylko niektóre konkurencje przygotowane przez Stowarzyszenie Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna podczas Dziecięcego Festynu na terenie gorzowskiej Słowianki. Spotkanie zorganizowano już po raz trzynasty. – Na imprezę zaproszeni są uczestnicy półkolonii zorganizowanych przez stowarzyszenie, ale także wszystkie dzieci, które spędzają lato w mieście – tłumaczy Alicja Bielawska, kierownik gorzowskich świetlic. Z oferty skorzystały m.in. wnuki Andrzeja i Barbary Dąbrowskich. – To świetny pomysł – oceniają dziadkowie Łukasza i Gosi. Na zwycięzców czekały nagrody, a dla wszystkich uczestników przygotowano paczki ze słodyczami oraz ciepły posiłek. ■

**Chodzenie na szczydkach pod okiem ks. Henryka Grządka**

## Przygotowania do akcji

**CARITAS.** Trwają przygotowania do zbiórki przyborów szkolnych dla dzieci z rodzin potrzebujących. Zbiórka „Z uśmiechem do szkoły”, organizowana przez diecezjalną Caritas, odbędzie się już po raz trzeci. – Wolontariusze Parafialnych Zespołów Caritas w czasie trzech dni będą zachęcać klientów wybranych sklepów do włączenia się w akcję zbiórki przyborów szkolnych. Wszystkie ofiarowane rzeczy za pośrednictwem PZC i parafii przekazywane są dzieciom z rodzin znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej – wyjaśnia Grzegorz Idziak, wicedyrektor diecezjalnej Caritas. 6 sierpnia wolontariusze składali ulotki promujące akcję. –



KRZYSZTOF KRÓL

Zespoły, które wyraziły chęć, dostały już od nas materiały promocyjne, aby poinformować o akcji mieszkańców swoich miejscowości – wyjaśnia Agata Obszańska z Centrum Wolontariatu (na zdjęciu prezentuje plakat). Zbiórka odbędzie się 24 i 25 sierpnia w sklepach, a dzień później przy kościołach. Nadal potrzebni są wolontariusze. Bliższe informacje: tel. 068 411 02 80.

## Śladami Krzyżaków, flisaków i astronomów



SYLWIA GRZYB

**Dzieci uczyły się robić toruńskie pierniki**

**ZABÓR.** Dzieci z parafii pw. św. Józefa w Zaborze wyjechały 7 sierpnia na dwudniową wycieczkę krajoznawczą do Bydgoszczy i Torunia. Dzieci odwiedziły m.in. bydgoskie zoo, były w kinie, zwiedziły dom Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz uczestniczyły w seansie w Planetarium. – Aby doszło do realizacji wycieczki, musimy zawsze zdobywać środki pieniężne. Dzięki ludziom dobrej woli udało nam się zdobyć potrzebną kwotę – mówi Sylwia Grzyb, prezes PZC. To już siódmy wyjazd organizowany dla dzieci i młodzieży przez Parafialny Zespół Caritas w Zaborze. W ciągu czterech lat działalności PZC dzieci wyjeżdżały m.in. do Wrocławia, Gniezna, Karpacza, Biskupina i na basen do Żar.

## Wrota wojny i pokoju

**GŁOGÓW.** 31 lipca głogowska kolegiata zyskała nowe i ostatnie, trzecie, drzwi z brązu. – Na powierzchni rzeźbionych, północnych, wrót świątyni najważniejszym elementem jest postać papieża Jan Pawła II z symbolami pokoju: gołębiami i różą – mówi prof. Czesław Dźwigaj, autor dzieła (na zdjęciu). Drzwi zostały nazwane przez ich wykonawcę, prof. ASP w Krakowie, wrotami wojny i pokoju. W ich dolnej części można obejrzyć rozbudowaną scenę bitwy pod Głogowem z 1109 r. – Wrota ważą blisko 600



JAN WALCZAK

kilogramów – opowiada C. Dźwigaj. Na drzwiach głównych kolegiaty dominują sceny poświęcone odbudowie kościoła, a na bocznych drzwiach południowych widzimy patronów świątyni: Matkę Bożą w scenie Zwiastowania oraz św. Hieronima.

## Wolontariusze dzieciom



KRZYSZTOF KRÓL

**Na zajęcia taneczne przyszły m.in. dzieci ze świetlicy „Wśród aniołów” przy parafii pw. św. Józefa**

**ZIELONA GÓRA.** Tańce integracyjne, zajęcia z pierwszej pomocy, gry terenowe. To tylko niektóre propozycje diecezjalnej Caritas dla dzieci. Po raz trzeci Centrum Wolontariatu zorganizowało akcję „Wolontariusze – Dzieciom”. – W ramach akcji wolontariusze prowadzą zajęcia dla dzieci spędzających wakacje w mieście – tłumaczy Agata Obszańska z Centrum Wolontariatu. W ak-

cji uczestniczył Zbigniew Żołądziejewski, prezes Lubuskiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. 9 sierpnia po raz drugi w czasie tych wakacji uczył dzieci tańców integracyjnych. – Lubię tańczyć. Kiedyś tańczyłem towarzysko, później poznałem tańce integracyjne. Przy tych tańcach wszyscy się świetnie bawią, zarówno młodszy, jak i starsi – wyjaśnia.

## Spokojna i rozmodlona pielgrzymka

**CZĘSTOCHOWA.** W ubiegłą niedzielę o godzinie 11.00 przed południem na Jasną Górę dotarła XV Diecezjalna Piesza Pielgrzymka. Na pielgrzymkę wyruszyło około dwóch tysięcy osób w trzech grupach: głogowskiej, gorzowskiej i zielonogórskiej. – To bardzo spokojna i rozmodlona pielgrzymka. Pomimo trudów i zmęczenia, ludzie czekali nie tylko na umycie się i możliwość położenia się spać, ale najpierw na

modlitwę kończącą dzień – zapewnia ks. Leszek Okpisz, przewodnik grupy głogowskiej. Podobne spostrzeżenia mieli także prowadzący zielonogórską pielgrzymkę ks. Krzysztof Kocz oraz ks. Andrzej Tomys, przewodnik części gorzowskiej i kierownik całej pielgrzymki. – Ludzie traktują pielgrzymkę jako rekolekcje. Te osoby, które wybrały pielgrzymowanie, wiedzą, po co szły – mówi ks. Tomys.

**Po raz piętnasty do Częstochowy weszła grupa „biało-żółta” z Krosna Odrzańskiego**



ARCHIWUM GN

XV Ogólnopolskie Nauczycielskie „Warsztaty w Drodze”

# Pedagog w drodze do świętości

Na jubileuszowej pielgrzymce wychowawcy zastanawiali się, co to znaczy być świętym nauczycielem.

Ponad stu nauczycieli rozpoczęło pielgrzymowanie 1 sierpnia. Na Jasną Górę doszli po dwunastu dniach. W drodze towarzyszyło im hasło: „Nasze czasy wołają o świętych nauczycieli”. – „Warsztaty w Drodze” to dobry moment dla każdego z nauczycieli, by wejść na drogę do świętości. Idziemy z Maryją do Chrystusa. Z Nią niesiemy do Jej Syna wszystko to, co nas, nauczycieli, trapi – mówi Bronisława Jarosz-Poślednia, nauczycielka z Gorzowa Wlkp.

Pedagodzy przyglądali się w drodze życiu błogosławionych i świętych nauczycieli, czerpiąc od nich wzorce. – Poznając życie i pracę m.in. św. Anieli Merici, bł. Natalii Tułasiewicz, św. Urszuli Ledóchowskiej czy sługi Bożej Anny Jenke, zastanawiamy się nad własnym dziełem – mówił Marek Budniak, organizator warsztatów i dy-



ZDJEŃCIE MAGDALENA KOZIEŁ

rektor Zespołu Szkół Katolickich św. Stanisława Kostki w Zielonej Górze.

„Warsztaty w Drodze” po raz pierwszy wyruszyły do Częstochowy w 1993 r. Inicjatorem pomysłu był ówczesny wicekurator oświaty Marek Budniak, ale charakter pielgrzymki przyjęły dzięki ks. Eugeniuszowi Jankiewiczowi, duszpasterzowi nauczycieli. Pierwsze w składzie 80 osób wyruszyły z Lubięcina – parafii, w której wówczas pracował ks. Jankiewicz. Pod koniec lat 90. ubiegłego wieku liczba pielgrzymujących nauczycieli wzrosła niemal do trzystu osób. Od początku w pielgrzymce brali udział ludzie nie tylko z naszej diecezji, ale różnych miejsc Polski, m.in. z Zakopanego, Gdańska, Wrocławia, Poznania czy Łodzi. – Organizując pierwsze warsztaty, nie przewidywalimy, że wychodzić one będą przez kolejne piętnaście lat. Na początku lat 90. ubie-

**W ciągu piętnastu lat z warsztatami na Jasną Górę szły tysiące pedagogów. W tym roku idzie ich ponad stu**

głego wieku w czasie przełomu ustrojowego miała to być alternatywa dla nauczycieli. Miejsce ich duchowego wzrostu i formacji – opowiada Stanisław Rzeźniczak, który w 1993 r. pełnił funkcję lubskiego kuratora oświaty.

Ważnym dla warsztatów jest nurt formacyjny, który realizuje się przez codzienne konferencje, Mszę św., wspólną modlitwę i pielgrzymi trud. Drugim ważnym aspektem pielgrzymki jest doskonalenie pedagogicznych umiejętności nauczycieli. Nad tym, jak być dobrym pedagogiem, zastanawiają się wraz z przyjeżdżającymi na pielgrzymkę prelegentami. W tym roku warsztaty odwiedzi 30 prelegentów, w ciągu piętnastu lat były ich setki. – Pielgrzymka nauczycielska jest wzorowana na szkole Jezusa, który w drodze nauczał swoich uczniów. Tutaj właśnie mamy tych, którzy nas uczą, i możemy wymienić własne doświadczenia. Tutaj możemy ładować swoje akumulatory na kolejny rok – mówi S. Rzeźniczak.

MAGDALENA KOZIEŁ

## NAUCZYCIEL W DRODZE

BERNARD BACH,  
NAUCZYCIEL Z GDAŃSKA

– Jestem na pielgrzymce nauczycielskiej już ósmy raz. Mimo że mam dwadzieścia lat doświadczenia w pracy nauczyciela, z chęcią korzystam z wszelkich form warsztatowych, które są proponowane w czasie pielgrzymki. To doskonały czas na wymianę doświadczeń między nauczycielami pracującymi na różnych stopniach kształcenia.



LUCYNA JANKOWIAK,  
PRACOWNIK NAUKOWY Z POZNANIA

– W „Warsztatach w Drodze” biorę udział już dziewiąty raz. Po raz pierwszy przyjechałam tu jeszcze jako studentka. Najważniejsze dla mnie w tej wspólnej wędrówce nauczycieli są prowadzone w czasie drogi rekolekcje. Mimo że nie pracuję jako pedagog, pielgrzymka daje mi możliwość poznawania różnych aspektów pracy nauczycielskiej. Dzięki temu jestem na bieżąco. Kto wie, może jeszcze kiedyś z tego doświadczenia skorzystam.



MARIA GOUDYN,  
NAUCZYCIELKA Z OSTRZESZOWA

– Idę ósmy raz. Po roku odbudowuję tutaj siłę do pracy. Nabieram dystansu do problemów w szkole, rozwiązuje trapiące mnie sprawy. Dzięki warsztatom my, nauczyciele, pozbywamy się zniechęcenia, odyskujemy wiarę w sens naszej pracy. Nauczycielskie świadectwa innych pedagogów bardzo w tym pomagają.



**S. dr Weronika Dryl, urszulanka z Krakowa, prowadzi w czasie drogi rozważania na temat świętości**



– Tylmanowej nie zamienilibym na żadne inne miejsce. Mnie jak przysłowiowego wilka bez przerwy ciągnie do lasu – śmieje się Antoni Ziemiąnek

Dziś do Tylmanowej nie przyjeżdża tyle oazowiczów, co kiedyś. Są nowe ośrodki, ale i mniej osób wybiera rekolekcje oazowe. Jedno się nie zmieniło – Boga tu łatwiej spotkać niż gdzie indziej.

tekst i zdjęcia  
**KRZYSZTOF KRÓL**

**D**o Tylmanowej wjeżdżam od strony Krościenka. Wieś ciągnie się przez kilka kilometrów, wzdłuż drogi płynie Dunajec, po prawej i lewej stronie domy, a dookoła góry. Zatrzymuję samochód mniej więcej w połowie wioski przy moście dla pieszych. Godzina 7.30. W zabudowaniach przy domu państwa Ziemiąnków kręci się kilka młodych osób. To młodzież z Ruchu Światło-Życie przeżywająca rekolekcje drugiego stop-

nia Oazy Nowego Życia. Jedna z grup przygotowuje śniadanie. Zanim jednak wszyscy oazowicze zaczną jeść, najpierw udadzą się do garażu państwa Zabrzeskich w domu obok. To oazowa kaplica. Jedna z osób podnosi w górę zapaloną świecę. „Światło Chrystusa” – mówi.

### Góry na wyciągnięcie ręki

Po dobrym śniadaniu siadam na bujanej ławce razem z moderatorem oazy, ks. Dariuszem Gronowskim. Pytam o jego tylmanowskie początki. Pierwszy raz w Pieniny przyjechał w 1986 roku, mając piętnaście lat. Tutaj pierwszy raz był animatorem, a później moderatorem. – Dlaczego ksiądz tu nadal przyjeżdża? – pytam. – Dobrze się tu czuję. Góry na wyciągnięcie ręki, mieszkanie u górali oraz bliskość przyrody, to wszystko powoduje, że atmosfera rekolekcji pozwala na głębokie przeżycie i doświadczenie Pana Boga – odpowiada ks. Gronowski.

Tylmanowa to szczególne miejsce w historii Ruchu Światło-Życie. Tutaj w latach siedemdziesiątych kard. Karol Wojtyła spotykał się na dniach wspólnoty z oazową młodzieżą, a także wraz z księdzem Franciszkiem Blachnickim chodził na pobliski Błyszcz, szczyt górujący nad Tylmanową. W pobliskim Krościenku mieści się Centrum Ruchu Światło-Życie. – Duch Tylmanowej to nie tylko urok miejsca, ale fakt, że wiele pokoleń przeżywało i przeżywa tu swoje rekolekcje – dodaje moderator II stopnia ONŻ.

### Jest prąd i woda

Jeszcze przed szkołą śpiewu na tej samej ławce spotykam kilku oazowiczów. Niektórzy z nich, tak jak Tomek Mikołajczyk

Wakacyjne rekolekcje Ruchu Światło-Życie i D

# Blżej ni



z Głogowa, są w Tylmanowej po raz pierwszy. – Straszono nas, że tutaj bardzo biednie. Spodziewałem się drewnianej chaty z toaletą oddaloną o pięćdziesiąt metrów, braku wody i elektryczności. A tu jest właśnie taka sama wieś jak u moich dziadków. Oczywiście jakby przyjechał ktoś, kto lubi luksusy, to nie wiem, czy by się tutaj odnalazł – zapewniam.

Do rozmowy dołącza się Olga Orlak z Jasienia. Rekolekcje dla niej to wyjąt-

**Program Oazy Nowego Życia opiera się na tajemnicach Różańca świętego. Dziewięć dni to tajemnica niesienia krzyża**

Poniżej: **W Oazie Nowego Życia drugiego stopnia uczestniczyło w tym roku dwadzieścia jeden osób oraz ośmiu animatorów.** Na zdjęciu: **Szkoła śpiewu**

kowy i zaplanowany wcześniej czas. Trudno w ciągu roku poza codzienną modlitwą znaleźć czas dla Boga, a rekolekcje oazowe są do tego szansą. Ulubionym punktem programu Olgi jest tzw. namiot spotkania. To czas na rozważanie Słowa Bożego. – Pół godziny dla samego Chrystusa. Można wtedy zebrać wszystkie swoje myśli i powierzyć się tylko Jemu – wyjaśnia. Kończymy rozmowę. Wszyscy idą na szkołę śpiewu.



Domowego Kościoła

# eba



## Jestem w raju

W tle slychać „hosanna, hosanna...”. Na ławce koło zabudowań gospodarczych spotykam 74-letniego gospodarza Antoniego Ziemiańka. Pan Antoni ponad trzydzieści lat temu wraz z nieżyjącą już żoną Katarzyną zaprosił oazowiczów pod swój dach. Do dziś tego nie żałuje. Z ich gościnności korzysta m.in. animatorka Mariola Korman z Żar. – Pierwszy raz w Tylmanowej byłam cztery lata temu. Kiedy przyjechałam, od razu zadzwoniłam do taty i powiedzia-

**Kiedy rodzice mają swoje spotkania, dziećmi, już od kilku lat, opiekuje się pani Jolanta Maziarz córkami Bogusia i Pauliną**



łam: „Tato, jestem w raju” – wspomina. Na oazie jako animator posługuje po raz pierwszy. – Wymyślałam tysiące powodów, żeby nie jechać na rekolekcje. Jadąc tu, bardzo się stresowałam, ale to były złudne obawy. Mogę tu liczyć na pomoc doświadczonych animatorów, którzy podpowiadają mi wiele rzeczy – wyjaśnia. Kończymy rozmowę, bo za piętnaście minut najważniejszy punkt dnia, czyli Msza św.

Po obiedzie rozmawiam z Dorotą Wołczecką z Międzyrzecza. Obok ks. Gronowskiego jest moderatorką na oazie. – Staram się odciążyć księdza Darka i zajmuję się głównie sprawami gospodarczymi. W związku z tym, że skończyłam psychologię, jestem też odpowiedzialna za pogodne wieczory, integrację oraz służę rozmową – wyjaśnia. W sierpniu wychodzi za mąż. Nie wie, czy uda się jej za rok przyjechać na oazę. Nie chce jednak rezygnować ze swojej posługi w Ruchu. Myśli o warsztatach psychologicznych dla animatorów i podręczniku z pogodnymi wieczorami.

## Z oazy się nie wyrasta

Dziś dziewiąty dzień oazy. Tajemnica Drogi Krzyżowej. Po południu oazowicze wyruszają w góry na rozważanie męki Pańskiej. Jest bardzo gorąco. Towarzyszę im przez kilka pierwszych stacji, a potem udaję się na wcześniejsze umówione spotkanie

z Ruchem Domowy Kościołów. Pod drodze spotykam górala. – Najpiękniejsza wioska to jest Tylmanowa – mówi bez zastanowienia Stanisław Franczyk, idący z krowami na pole.

Oaza rodzin mieszka po drugiej stronie Dunajca koło kościoła. Trafiam do oazowej bazy, gdzie rodziny, podobnie jak młodzież, przeżywają swój drugi stopień rekolekcji. Wszyscy są dziś bardzo zmęczeni. Byli na jednym z pienińskich szczytów, Trzy Korony. Aleksandra i Leszek Szymczykowie z Koluszek pod Łodzią nie żałują włożonego w wyprawę górską wysiłku. O rekolekcjach w Tylmanowej dowiedzieli się z Internetu. Zabrali trójkę dzieci i przyjechali. Pan Leszek kiedyś uczęszczał na spotkania duszpasterstwa młodzieży, natomiast pani Aleksandra przeszła całą formację oazy młodzieżowej. – Jak widać, z oazy się nie wyrasta. Potrzebowałam kontynuowania takiej formacji chrześcijańskiej. W życiu codziennym brakuje czasu na podładowanie duchowych akumulatorów – wyjaśnia pani Aleksandra.

## Warto jechać ponad 500 km

Wszyscy wspólnie siadamy do obiadokolacji. Tu kolejna uczta dla ciała. Tym razem gołąbki. Po skończonym posiłku przysiadam się do małżeństwa z osiemnastoletnim stażem, Jolanty i Marka Witczakowie z Żar. Ich spotkanie z Ruchem Domowy Kościołów zaczęło się cztery lata temu. – Po kolędzie przyszedł do nas ks. Tadeusz Dobrucki i zaproponował wstąpienie do oazy rodzin. Zgodziliśmy się – wspominają państwo Witczakowie. Od tego czasu, jak oboje przyznają, ich mał-

**W drugim stopniu oazy rodzin łącznie uczestniczyło trzydzieści dziewięć osób z siedmiu diecezji.**

Na zdjęciu: spotkanie z Jackiem Pulikowskim

żeństwo się odmieniło. – Przyniosło nam to wiele wymiernych korzyści. Nie tylko nasze wspólne relacje się polepszyły, ale także stosunek do dzieci – przyznaje pani Jolanta. – Wcześniej nie mieliśmy formacji oazowej ani żadnej innej. Jesteśmy przykładem, że na oazę nigdy nie jest za późno. Ktokolwiek się na nią zdecyduje, ten się nie zawiedzie – dodaje zgodnie małżeństwo prawników z Żar, urzędników tylmanowskim klimatem.

Na wszystkich czeka już Jacek Pulikowski. Za chwilę spotkanie na temat relacji małżeńskich. Siadam do rozmowy z prowadzącymi oazę. Duchowymi sprawami zajmuje się moderator, ks. Krzysztof Hojzer, w tym roku wyświęcony na kapłana. – Moim zadaniem jest pokazanie rodzinom, że w życiu codziennym życie z Bogiem ma sens i wartość – wyjaśnia. Wspólnie z księdzem oazę prowadzi para animatorska Janina i Adolf Chimkowie z Żagania. To doświadczeni małżonkowie z czterdziestodwuletnim stażem małżeńskim. Do Tylmanowej przyjechali po raz szósty. – Czasem, jak człowiek pomyśli, że do tej Tylmanowej trzeba przejechać ponad 500 km, to się przeraża. Ale kiedy tu przyjeżdża, to nie żałuje. Tu jest klimat, przyroda i przede wszystkim ludzie. Górale są spokojni i bardziej oddani Panu Bogu – mówią małżonkowie.

Na koniec wizyty w Tylmanowej idę porozmawiać z gospodynią oazy rodzin, panią Marią Noworolnik. Niestety, nie zastaję jej w domu. Jest w kościele, bo dziś całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu w intencji diecezji i parafii. Wstępuję więc na chwilę modlitwy do kościoła. ■



Z „Gościem” na szlak

# Lubuskie to natura

Zapomnijmy na chwilę o murach i zabytkach. Cieszymy się naszą wyjątkową przyrodą.

Duża zielona plama na mapie w północno-wschodniej części naszego województwa zachęca mnie do odwiedzenia Puszczy Noteckiej. Około 135 tys. hektarów lasu, piaszczyste wydmy, ciągnące się na długości ponad 100 km od Santoka i Skwierzyny na zachód, po Oborniki i Rogoźno na wschodzie, to jest coś! Wysokość wydm wynosi średnio 20 m, często jednak przekracza 30 m, a największą wysokość osiąga na Wielkiej Sowie – 42 m wysokości względnej i 93 m n.p.m.



**Borówka czerwonka z Puszczy Noteckiej**

Poniżej po lewej: **Sanktuarium w Rokitnie jest cały czas otwarte**

Poniżej po prawej: **Jeziro Łubowo zachęca do odpoczynku**

Puszcza wita mnie wilgocią i drobnym deszczem. Nie rozczarowałam się obfitością runa leśnego. Rośnie tu moc jagód i zapomnianych przez wielu borówek. To miejsce słynie też z obfitości grzybów. Przyjeżdżają tu amatorzy borowików, kozaków, maślaków i kurek. Kolejne kilometry przez sosnowy las i tylko kilka wiosek. W XIV w. taki nieknięty przez ludzi obszar leśny roztaczał się na powierzchni około 500 tys. hektarów pomiędzy Skwierzyną a Pałukami. Działalność gospodarcza w kolejnych wiekach i choroba drzew w latach 1922–1923, spowodowana przez małego motyla – strzygonię choinówkę, wpłynęły na znaczne zmniejszenie zalesienia.

Przez lesiste tereny jadę do Lubiewa. Czeka na mnie Jezioro Łubowo. Choć pogoda nie sprzyja kąpeli, piaszczysta plaża i tak jest miłym miejscem na wypoczynek. Totalna cisza i brak zgiełgu w komórcie sprzyjają zapo-

mnieniu o tym wszystkim, co musimy zrobić. Tu można zupełnie oddać się relaksowi! Cały dzień zatapiam się w naturze, ale czas wracać. Zjeżdżając z trasy Międzychód–Skwierzyna, wstępuję do Rokitna. Wieże sanktuarium z daleka zapraszają do odwiedzin. Tu zawsze jest otwarte! Chwila ciszy przed Matką Bożą Cierpliwie Słuchającą na dobry koniec wędrówki.

**MAGDALENA KOZIEL**



ZDJĘCIA MAGDALENA KOZIEL

## Trasa



## POZNAĆ I OPOWIEDZIEĆ

Nasz region odwiedza coraz mniej turystów. A przecież to prawdziwa, choć niedoceniana perła przyrody, historii i kultury. W czasie wakacji zapraszamy naszych Czytelników do wspólnych wypraw w kolejne, przez wielu ciągle nieodkryte, zakątki naszej diecezji. O tym, co zobaczyliśmy, opowiadajmy innym.



Ksiądz pochodzący z naszej diecezji jest kapłanem Marynarki Wojennej USA

## Krzyżyk w mundurze

Z ks. Leszkiem Sikorskim o tym, co ksiądz może robić na okręcie wojennym, rozmawia Magdalena Kozieł.

**MAGDALENA KOZIEŁ:** *Jak z Osiecka trafił Ksiądz do Stanów Zjednoczonych?*

**Ks. LESZEK SIKORSKI:** – Najpierw uczyłem się na kucharza, ale odkryłem powołanie do kapłaństwa. Zgłosiłem się do zakonu księży marianów i u nich zdałem maturę. Po sześciu latach w zakonie podjąłem decyzję, że powołanie zakonne nie jest jednak dla mnie. Spotkałem wówczas księdza, który rekrutował kandydatów do polsko-amerykańskiego seminarium w Stanach Zjednoczonych. Wyjechałem i po kilku latach przyjąłem święcenia. Potem trafiłem do diecezji Venice na Florydzie. Po pięciu latach pracy duszpasterskiej zacząłem studiować psychologię na jezuickim Uniwersytecie Fordham w Nowym Jorku. W trakcie studiów zainteresowałem się wojskiem. Za zgodą biskupa poszedłem na trzymiesięczne przeszkolenie oficerskie w szkole wojskowej. Po kursie otrzymałem propozycję zostania kapłanem wojskowym na statku „Kearsarge” LHD3 w bazie „Norfolk” w stanie Virginia. To największa baza wojskowa w Stanach Zjednoczonych.

*Trudno było przyzwyczaić się do życia na oceanie?*

– W ciągu dwóch lat na statku 15 miesięcy spędziłem na wodzie. Najdłuższy okres na pokładzie to 6 miesięcy, w czasie których płynęliśmy do Iraku. Pozostały okres to kilka dni na lądzie, kilka na wodzie, w zależności od przeprowadzanych ćwiczeń. Oczywiście pierwsze dni na oceanie to choroba morska. Kiedy przeszła, musiałem jeszcze przyzwyczaić się do hała-



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

**KS. LESZEK SIKORSKI** urodził się w 1964 r. w Osiecku, parafia Sokola Dąbrowa w naszej diecezji. Od 2005 r. pracuje jako kapłan Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych.

su. Ten wielki transportowiec ma 3 tys. załogi, lotnisko na 15 helikopterów i 20 samolotów. Cały czas panuje tam ruch i hałas.

*Jest Ksiądz i kapłanem, i oficerem?*

– Gdy wstępowałem do wojska po studiach, należał mi się stopień oficerski. Obowiązują mnie obowiązki takie same jak innych oficerów. Na początku wcale nie było łatwo. Mimo skończonych studiów, święceń kapłańskich, już kilkuletniej pracy duszpasterskiej tutaj, w wojsku, nagle byłem nikim. Do wszystkiego musiałem dochodzić od nowa. Kiedyś, leżąc na poligonie, nieumyty od trzech dni, głodny, patrzę na niebo peł-

ne gwiazd i myślę: po co mi to było? Mogłem spokojnie siedzieć w parafii, a tu ktoś ci rozkazuje: skacz, padnij, czołgaj się itd. Wojsko wychodzi z założenia, że kapłan nie może być obciążeniem dla pozostałej załogi. Musi umieć zrobić wszystko to, co reszta. Nie wyróżniam się od innych. Na co dzień chodzę ubrany w mundur. Od reszty wyróżniają mnie jedynie wpięte w pagony krzyżyki. To znak, że jestem kapłanem.

*Co należy do Księdza obowiązków?*

– Według regulaminu statek musi zapewnić co kilka miesięcy kapłana dla każdej religii. Czy żołnierze będą korzystać z jego obecności, to już inna sprawa. Praktycznie wygląda to tak, że w czasie pobytu na oceanie odprawiam Msze św., spowiadam i przygotowuję do przyjęcia sakramentów chrztu, Komunii św. czy bierzmowania. Co dwa tygodnie helikopter przewozi mnie także na inne mniejsze statki, które znajdują się w pobliżu, żeby

mógł tam sprawować sakramenty. Każdego dnia na zmianę z innym kapłanem jestem zobowiązany do prowadzenia modlitw wieczornych. Taka modlitwa musi mieć charakter ogólny i nie zawierać charakterystycznych dla mojego wyznania zwrotów, by w ten sposób nikogo nie urazić lub nie pominąć.

Jednak najważniejsza moja rola na statku polega na wsparciu duchowym i psychicznym żołnierzy. Tutaj przydaje się także moja znajomość psychologii. Wielu z żołnierzy się załamuje, przechodzi kryzysy. Wielu z nich jest bardzo młodych, w wieku od

19 do 24 lat. Zostawiło na lądzie swoje rodziny, dzieci. Ktoś w czasie ich nieobecności zmarł, ktoś inny miał wypadek. To bardzo trudne doświadczenia. Jako kapłan mogę służyć wsparciem duchowym. Kiedy przychodzą do mnie osoby innego wyznania, czy po prostu niewierzące, staram się je wesprzeć psychicznie.

*Nie bał się Ksiądz w czasie misji w Iraku?*

– Mieliśmy jedną taką sytuację, że strzelano bezpośrednio do nas. Na szczęście nie trafiono. Poczucie zagrożenia jest jednak cały czas. Zwłaszcza w pobliżu Iraku, na Morzu Czerwonym. Czego tam doświadczyliśmy, trudno nawet wyrazić.

*Czeka Księdza kolejna wyprawa?*

– Na razie nie. Zszedłem na ląd i jestem kapłanem w kaplicy wojskowej w bazie „Norfolk”. Niedługo zacznę studia w Wyższej Szkole Oficerskiej.

PANORAMA PARAFII  
pw. Nawiedzenia NMP w Klenicy

## Katolicka tradycja

Tutejsza parafia ma ponaddwustuletnią historię. Wyjątkowe w lokalnej wspólnocie Kościoła jest także to, że od dwóch wieków jest cały czas katolicka.

Początków obecnego kościoła w Klenicy należy się doszukiwać w 1793 r. Powstał z XVII-wiecznego spichlerza zbożowego, który ponownie przebudowano i powiększono na początku XIX w. Fundatorem tej przebudowy był Antoni książę Radziwiłł, ówczesny właściciel miejscowości. Mówiąc o historii Klenicy, nie sposób nie wspomnieć o Maryi. To właśnie tutaj objawiła się biednej pasterce. Czczona tu potem figurka Matki Bożej Klienckiej, pochodząca z końca XIV w., dla uratowania przed najazdem szwedzkim została przeniesiona w XVII w. do Otnia, gdzie pozostaje po dziś dzień.

### Współczesna Klenica

Dziś lokalny Kościół i miejscową wieś tworzą nowe pokolenia. Zarówno starsze, jak i młodsze. Pan Franciszek Brembor mieszka tu od 1955 r. Obecnie ma 77 lat i zdrowie mu nie pozwala na większy wysiłek fizyczny. Wcześniej zawsze pomagał przy wszelkich pracach gospodarczych i w remontach w parafii. – Obecnie zbieram jeszcze tacę albo roznoszę opłatki przed Bo-

żym Narodzeniem – wyjaśnia.

Od listopada istnieje parafialny zespół Caritas. Na razie to nie duże czteroosobowe grono, ale już aktywnie działa. – Zbieramy żywność przed świętami i pomagamy przy organizacji świetlicy funkcjonującej na zasadzie porozumienia pomiędzy PZC i Gminną Komisją ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi. Przydałoby się więcej rąk do pracy – zaprasza prezes Aneta Chochonek.

Mieszkańcy wsi, jak podkreśla sołtys Janina Filipczak, to ludzie otwarci i życzliwi. – Nie ma problemu, jeśli się o coś poprosi – zapewnia J. Filipczak. Swoją pracę sprawuje od 2005 r. – Część rzeczy udało się już zrobić, jak np. wymie-



nić w szkole okna i dach. Obecnie staramy się o pieniądze unijne na salę wiejską, boisko i szatnię sportową, remizę oraz kościół – dodaje.

### Żegnają i czekają

Obecny proboszcz, ks. Dionizy Łyduch, w tym roku odchodzi na emeryturę. – Ksiądz Dionizy to



duśa człowiek. Chcielibyśmy go zatrzymać, ale nie ma takiej możliwości. Nawet chcielibyśmy iść w tej sprawie do biskupa, ale prawa kościelne są prawami kościelnymi. Poza tym należy mu się odpoczynek – mówi J. Filipczak. Obchodzący w tym roku pięćdziesiątą rocznicę święceń kapłańskich ks. Łyduch w oczach parafianki Joanny Aniśkiewicz i wielu innych wiernych to wspinał się człowiek i ksiądz z prawdziwym powołaniem. – Klenica zawsze miała szczęście do księży z powołania. Ze smutkiem go żegnamy, ale także z otwartym sercem czekamy na nowego proboszcza – zapewnia pani Joanna.

**KRZYSZTOF KRÓL**



### KS. KAN. DIONIZY ŁYDUCH

Urodził się w Trzcianie, w diecezji tarnowskiej. Wyświęcony w 1957 roku. Do diecezji zielonogórsko-gorzowskiej przybył jedenaście lat później, gdzie najpierw został wikariuszem w Strzelcach Kraj., później proboszczem w Ośnie Lub. Od dwudziestu lat jest w Klenicy.

**Pierwszy kościół w Klenicy (drewniany) wybudowano w XV w. na miejscu obecnego cmentarza. Dzisiejszy pochodzi z XVIII wieku**

### ZDANIEM PROBOSZCZA

Dzięki Bogu jestem tutaj już przeszło dwadzieścia lat. W tym roku szykuje się na emeryturę. Dobrze się pracowało. To dobra parafia i życzliwi ludzie. Liczy około półtora tysiąca wiernych. Blisko połowa wiernych chodzi do kościoła regularnie. Tutejsza ludność ma swoje korzenie na Kresach Wschodnich. Po wojnie przywędrowały także osoby z okolic Poznania, Kielc czy Warszawy. Klenica to wieś popegeerowska i do najbogatszych nie należy. Praktycznie jedyny większy zakład to tartak. Reszta mieszkańców dojeżdża do pracy w Sulechowie i Zielonej Górze. O zatrudnienie dziś nie jest łatwo, ale uważam, że każdy, kto chce pracować, znajdzie pracę. Udało nam się odmalować kościół na zewnątrz i wewnątrz. Remontowany był także dach. Do tej pory na początku lipca wychodzi stąd diecezjalna pielgrzymka rolników zainicjowana przez mojego poprzednika, ks. Eugeniusza Jankiewicza.

**Zapraszamy na Msze św.**

■ W niedzielę: Klenica 8.00, 12.00; Dąbrowka 10.30